Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 149 Lwów, wtorek 4 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O wsi małopolskiej

Ponieważ narazie nic od siebie pisać nie możemy na temat wielce interesujący, przeto ograniczamy się dziś do suchego zestawienia głosów prasy sanacyjnej bez komentarza:

„CZAS" O WSI MAŁOPOLSKIEJ

W artykule zatytułowanym: „DLACZEGO WŁAŚNIE W MAŁOPOLSCE?" zastanawia się „Czas" nad pytaniem, „dlaczego właśnie wieś małopolska jest niespokojna". Po krótkiem zestawieniu rożnych prądów, które się ścierały były „na szczupłym stosunkowo obszarze kilku powiatów między Tarnowem a Łańcutem" pisze „Czas" dalej, jak następuje:

Postępowanie sądowe okaże, czy i w jakiej mierze ponosi stronnictwo ludowe odpowiedzialność bezpośrednią za bolesne i tragiczne wypadki ostatnich tygodni, czy przekroczyło ono granice legalności w swej działalności politycznej, granice prawa i pozytywnego stosunku do państwa w swej działalności opozycyjnej. Odpowiedzialność moralna tego stronnictwa za podniecenie umysłów wsi nie ulega już dziś chyba wątpliwości — choć oczywiście działały tu inne okoliczności, inne czynniki.

PODŁOŻE OBJEKTYWNE — STRUKTURA GOSPODARCZA I SOCJALNA MAŁOPOLSKI

Ale — stwierdzić trzeba trzeba — te zjawiska mają i pewne podłoże objektywne. Jeśli pewien odsetek ludności wiejskiej Małopolski uległ agitacji radykalnej — to nie dlatego bynajmniej, by chłop małopolski był z natury radykalniejszy, mniej państwowy, niż chłop innych dzielnic. To, jak ten chłop zareagował na rok 1914, na Legjony, jak zareagował na rok 1920 jest wystarczającą odpowiedzią na taki ewentualny zarzut. Fakt, że liczba polskich inwalidów wojennych jest w Małopolsce relatywnie i bezwzględnie większą niż w innych dzielnicach — jest cyfrą, która najjaskrawiej określa stosunek chłopa małopolskiego do własnego państwa. Jeśli chłop małopolski uległ w pewnej mierze agitacji radykalno-wywrotowej — to dlatego, że jego sytuacja gospodarcza jest o wiele gorsza niż sytuacja gospodarcza innych dzielnic. Niechże mówią cyfry:

1) przeciętna gospodarstw karłowatych (poniżej 2 ha) dla całej Polski wynosi 34% ogółu gospodarstw. W Małopolsce gospodarstwa te stanowią 54% ogółu (w b. Kongresówce — 22%). W Małopolsce co drugie gospodarstwo włościańskie jest niezdolne do samodzielnego życia, do wyżywienia właściciela — w reszcie Polski tylko co czwarte, lub co trzecie.

Co uczyniono w Polsce, by ten stan rzeczy zmienić? Co uczyniono, by kontynuować politykę władz krajowych b. Galicji, politykę sanowania wsi przez tworzenie włości rentowych, przez rozwijanie przemysłu, któryby dał zajęcie nadmiarowi ludności wiejskiej. Czy w Małopolsce uczyniono coś odpowiadającego wielkiej akcji ukonserwatywnienia i uzdrowienia wsi, jaką była dla Kongresówki akcja komasacyjna min. Staniewicza?

2) Gospodarstwo rolne Małopolski, w samej swej strukturze niezdrowe, jest równocześnie w najmniejszym stopniu w całej Polsce gospodarstwem hodowlanem. Na 100 ludności wiejskiej przypada sztuk: koni w całej Polsce 16, w Małopolsce — 12; bydła rogatego w całej Polsce 39, w Małopolsce 37; trzody chlewnej w całej Polsce 24, w Małopolsce 14.

Gospodarstwo małopolskie, uboższe, a przytem nastawione bardziej niż reszta Polski na produkcję zbożową prędzej i głębiej odczuło skutki kryzysu, który prędzej i głębiej odbił się na cenie i warunkach produkcji zbożowej, niż na produkcji zwierzęcej.

3) Niezdrowa struktura gospodarcza musi się odbić na stopie życiowej mas. Płace dwóch typowych grup masowych: robotników rolnych i górników węglowych uwydatnią to najlepiej. Płace roczne ordynarjuszy rolnych w r. 1931/2 wynosiły: w województwach zachodnich 1.443 zł., w Kongresówce 1.169 zł., na Kresach wschodnich 1.004 zł., w Małopolsce zaś zaledwo 928 zł. Przeciętny dzienny zarobek górnika w r. 1932 wynosił: w Zagłębiu śląskiem 9.77 zł., w Zagłębiu dąbrowskiem 8.03 zł., w Zagłębiu krakowskiem 7.54 zł. Przeciętny odsetek robotników w przemyśle przetwórczym, zarabiającym minimalną stawkę (mniej niż 10 zł. tygodniowo) wynosił w przecięciu na całą Polskę 11%, w Małopolsce — 18% (w województwie lwowskiem aż 23%). Zarobki szerokich mas są w Małopolsce mniejsze niż w innych dzielnicach.

4) Nic dziwnego, że odporność gospodarcza wobec kryzysu w tych właśnie dzielnicach jest najsłabsza. Twierdzenie, że wieś przestaje używać soli tu jest szczególnie prawdziwe. Gdy w okresie od r. 1928 do 1931 konsumcja soli w całej Polsce wzrosła z 289.300 tonn na 301.000, w Małopolsce w tym okresie spadła z 80.300 tonn na 76.400 tonn. Podobnie konsumcja węgla i cukru. Z r. 1931 na 1932 konsumcja węgla na 1 mieszkańca spadła w całej Polsce z 479 na 378 kilo, w Małopolsce z 246 kilo na 195 kilo, konsumcja cukru w całej Polsce z 12 kilo na 10.7 kilo, w Małopolsce z 8.18 kilo na 7.13 kilo. Konsumcja tych produktów, zawsze w Małopolsce słabsza niż w innych dzielnicach kraju, spada tu w okresie kryzysu szybciej niż gdzieindziej. Ubożenie — i tak już ubogich mas — jest zawsze źródłem radykalizmu i wrzenia.

A CO MAŁOPOLSKA DOSTAJE

Zagadnienie czy i ile świadczy państwo na podniesienie gospodarcze Małopolski, na usunięcie przyczyn radykalizmu, spowodowanego stosunkami, które wyżej staraliśmy się określić przy pomocy cyfr, nie da się wyczerpać w krótkich uwagach. Trzy cyfry niech znów posłużą za ilustrację: elektryfikacja, drogi, szkoły. Produkcja energji elektrycznej wzrosła w latach 1927—1932: w Kongresówce z 327 na 828 miljonów kilowatów; w Małopolsce z 168 na 222 miljonów kilowatów. W wielkiem dziele elektryfikowania Polski Małopolska wzięła najsłabszy udział. W Kongresówce obszar dróg państwowych równa się prawie obszarowi dróg powiatowych (5400 km. i 5500 km.), w Małopolsce dróg powiatowych jest przeszło dwa razy tyle co państwowych (8500 km. na 3700 km. dróg państwowych). Utrzymanie dróg w Małopolsce przerzucono z budżetu państwowego na budżet tej dzielnicy i jej samorządów w sposób bez porównania wyższy, niż gdzieindziej w Polsce. Co do szkół wkońcu — to w Kongresówce wypada na 100.000 mieszkańców sześć szkół — w Małopolsce 4·4 szkoły.

Te wszystkie cyfry — przykłady oświetlają jasno, aż za jaskrawo może ile trzeba zrobić w tej dzielnicy państwa, która jest punktem wyjścia odrodzenia jego kultury politycznej, — punktem wyjścia odrodzenia jego ruchu militarnego i wyzwoleńczego, naturalnem oparciem na południu. Cyfry małopolskie wołają o świadomą i celową politykę gospodarczą, socjalną, kulturalną na tym terenie.

„PS. Wszystkie podane cyfry pochodzą z „Małego Rocznika Statystycznego" za r. 1933"

* * *

Tyle „Czas". W odmiennym zgoła tonie pisze warszawski „Kurjer Poranny" p. Stpiczyńskiego pod tytułem:

KTO WYWOŁAŁ ZAJŚCIA W POWIECIE ROPCZYCKIM?

„W miarę gromadzenia materjałów w sprawie wypadków w powiecie ropczyckim, rzeszowskim i łańcuckim, władze coraz bardziej upewniają się, że zostały one wywołane trwającą od kilku miesięcy agitacją wysłanników stronnictwa ludowego, w szczególności byłego „Piasta". Nieobliczalna agitacja ta znalazła w wymienionych powiatach specjalnie podatny grunt wobec szczególnie ciężkiej sytucji pośród rolników — właścicieli rozdrobnionych karłowatych gospodarstw. Agitatorzy — na czele z posłami Stachnikiem, Pirogiem, oraz byłym posłem Plutą — mieli za zadanie wciągnięcie mas chłopskich do stronnictwa ludowego do końca lipca br. i szerzyli celowo pogłoski o podpalaniu chałup i zatruwaniu studzien tych, którzy nie przystąpią do stronnictwa.

Groźby stosowania teroru częściowo zostały wprowadzone w czyn, gdyż stwierdzono wypadki przedwczesnego wykaszania pszenicy, co jest ruiną dla drobnego rolnika. Szczególnie intensywną agitację uprawiano przeciw płaceniu podatków. To też niewłaściwe zachowanie się egzekutora Piotra Rachwała, któremu zresztą wytoczone zostało dochodzenie, doprowadziło do krwawych zajść.

Prasa prowincjonalna podaje wiadomość o tem, że władze prokuratorskie postanowiły aresztować posłów Stachnika i Piroga, którzy obecnie znajdują się w Warszawie.

Jak dalece przygotowane zostały omawiane wypadki, dowodzi stwierdzony w toku dochodzenia fakt, że zorganizowana została między powiatami specjalna służba łączności, która miała za zadanie wywołanie zamieszek w szeregu miejscowości w jednym terminie.

Jak się dowiadujemy, dochodzenie jest już na ukończeniu. Wskazuje ono, że agitację piastowców wykorzystali działacze komunistyczni z dawnej „Samopomocy Chłopskiej", a nawet elementy kryminalne".

* * *

Lwowska „Chwila" (Nr. 5129 z 3 lipca) donosi pod tytułem:

7 NAZWISK POSELSKICH NA LIŚCIE OSÓB WINNYCH OSTATNICH WYDARZEŃ W MAŁOPOLSCE

„Z kół blisko rządu stojących donoszą, że w związku z ostatniemi wypadkami, jakie rozegrały się na terenie kilku powiatów Małopolski środkowej, władze prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia. Dochodzenia te doprowadziły już do takiego stadjum, że władze centralne są w posiadaniu bardzo szczegółowych raportów, — które stanowić będą substrat do dalszych posunięć władz rządowych. Przedstawiciele urzędu prokuratorskiego przesłali do Warszawy listy osób, które, ich zdaniem, odpowiedzialne są za te wypadki, przyczem wedle obiegających pogłosek, na listach tych figuruje między innemi 7 nazwisk poselskich, posłów stronnictwa ludowego. Wiadomości te wskazują na to, że władze rządowe na wypadek zrealizowania petycji posłów str. ludowego o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej ze swojej strony, wystąpią przez ministra sprawiedliwości o wydanie sądom posłów, którzy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Na pierwszem miejscu figurują nazwiska posłów Stachnika i Pieroga".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 1 lipca 1933 Sygn. III Pr. 141/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 144 z dnia 27 czerwca 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3, którego tytuł zaczyna się od słowa **„STRZAŁY" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM**, albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego Protokolant: Szymański wr.

Trzeci Zjazd Zw. Metalowców

Pierwszy dzień obrad

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

W pięknie udekorowanej czerwonemi sztandarami i zielenią sali przy ul. Leszno 53 w Warszawie rozpoczęły się w sobotę obrady Zjazdu **Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.**

Licznie przybyli delegaci ze wszystkich stron kraju. Są delegaci z Warszawy, Sosnowca, Katowic, Bielska, Radomia, Krakowa, Lwowa, Borysławia, Starachowic, Ostrowca, Dąbrowy Górniczej, Olkusza, Poręby.

Jest również wielu gości. M. in. przedstawiciel CKW. PPS. — tow. **Arciszewski**, Centr. Kom. Związków Zawodowych — tow. **Żuławski**, W. O. K. R. — tow. **Barlicki**, Warsz. Rady Związków Zaw. — tow. **Zdanowski**, Centr. Zw. Górników—tow. **Stańczyk**, ZZK — tow. **Maxamin**, Zw. Prac. Użyt. Publicznej — tow. **Haupa.**

O godzinie 10.30 zagaja obrady przewodniczący Zarządu Związku tow. **Boczkowski.** W przemówieniu swem omawia ciężkie położenie klasy robotniczej na całym świecie, specjalnie zaś w Polsce. Oddaje hołd pamięci Zmarłych członków Związku, poczem wita imieniem Zjazdu wszystkich gości, którzy przybyli na obrady.

Powitania

Tow. **ŻUŁAWSKI** wita Zjazd imieniem **Komisji Centralnej Związków Zawodowych.** Podkreśla, że obecność przedstawicieli pokrewnych organizacyj nie jest tylko grzecznością wobec Związku. Jest ona wyrazem solidarności całej klasy robotniczej. Hasłem naszem jest polepszenie bytu całej klasy robotniczej. Walka nie jest dziś rzeczą łatwą, bo przechodzimy ciężki okres kryzysu, w którym kapitalizm, broniąc się przed zagładą, wywiera presję na słabsze jednostki. Ustrój kapitalistyczny łamie się, warsztaty pracy zamierają, rośnie zwątpienie i rozgoryczenie mas.

Jest wielu malkontentów, którzy są niezadowoleni, iż Związek nie wypełnia różnych drobnych zadań, jak np. płacenie zapomóg i t. p.

Zapominają jednak, że my nie mamy do spełnienia tylko małych zadań. Naszem głównem zadaniem jest przebudowa ustroju społecznego.

Obradują różne międzynarodowe konferencje kapitalistyczne, radząc rzekomo nad uzdrowieniem świata. Ale z tych konferencyj nic nie wychodzi. Konferencja londyńska stała się pośmiewiskiem całego świata. Wiemy dokładnie, że „mędrcy" tu nie pomogą. Zadanie to ma do spełnienia klasa robotnicza.

Związek może jeszcze przechodzić ciężkie okresy, może wiele stracić, ale zwycięstwo jest przed nami, bo idei zgnębić nie można.

Jedyną drogą, prowadzącą do przebudowy ustroju społecznego jest konsolidacja sił, skupianie się w szeregach organizacji.

Kończąc przemówienie tow. Żuławski życzy Zjazdowi owocnych wyników pracy.

Imieniem Centr. Kom. Wykonawczego PPS. i ZPPS. wita Zjazd tow. **T. ARCISZEWSKI.** Związek Metalowców jest wzorem dla całej polskiej klasy robotniczej, jest awangardą robotników stolicy. A klasa robotnicza znajduje się od dłuższego już czasu w walce. Mówca charakteryzuje sposoby rozbijania i łamania klasy robotniczej, mówi o fikcyjności istnienia Min. Opieki Społecznej, o specjalnej roli B. B. w Sejmie. Jedynie klub posłów socjalistycznych jest sumieniem klasy robotniczej, demaskując fałszywą grę różnych czynników. Klasa robotnicza mimo olbrzymich trudności pewna jest swego zwycięstwa.

Stoją przed nami wielkie zadania, musimy się do nich przygotować, trzeba siły. Mamy tradycje walki, walkę tą prowadzić będziemy i rolę swą spełnimy, idąc w pierwszym szeregu ruchu socjalistycznego, ruchu międzynarodowego.

Imieniem Rady Związków Zawodowych m. Warszawy wita Zjazd tow. A. **ZDANOWSKI.** Metalowcy stanowią najbardziej zwartą organizację, stanowią fundament Rady Zawodowej. Warszawa docenia wagę Waszych obrad i będą one miały duże znaczenie dla wszystkich robotników Warszawy.

Żyjemy w okresie walenia się ustroju kapitalistycznego. Dawniej burżuazja stała na stanowisku demokracji, dziś zaprowadza faszyzm, tworzy zbrojne bandy i siłą rządzi społeczeństwami. Z tego stanu rzeczy należy wyciągnąć wnioski i wykreślić plany naszej dalszej działalności.

Musimy iść naprzód, bo tylko ten może zwyciężyć, kto idzie naprzód.

Trzeba wytężyć wszystkie siły, by nie zostać wtyle za wydarzeniami.

Tow. **BARLICKI** zabrał głos imieniem Warsz. Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

Z podziwem przyglądamy się organizacji metalowców, organizacji wrażliwej na każde wezwanie do walki. Wyście dali rozmach w czasie wielu akcji. że wspomnę tylko o akcji marcowej. Metalowcy nie uchylają się od podjęcia ciężkich walk nawet w najtrudniejszych momentach.

Wchodzimy w okres wzmożenia prądów faszystowskich. O miedzę od nas hitleryzm odniósł sukces, u nas... Istota dążeń klasy robotniczej ani na chwilę się nie zmieniła. Kapitalizm, mimo faszystowskich zastrzyków jak zdychał, tak zdycha, bo ani **Hitler**, ani **Mussolini** nie otworzą zamkniętych fabryk, nie dadzą pracy tysiącom bezrobotnych. W dziedzinie gospodarczej faszyzm uniemożliwi porozumienie międzynarodowe, utrudnia zaś pochód Socjalizmu.

Pierwszą rzeczą dla nas jest dażenie do jedności robotniczej, możliwie ściśle współdziałanie organizacji politycznej z zawodową.

Życząc pomyślnych obrad Zjazdowi składam hołd Waszemu zrozumieniu sytuacji i Waszej gotowości do walki.

***

Wszystkich mówców zebrani przyjmowali entuzjastycznie.

***

Przewodniczący odczytuje depesze, nadesłane z tych oddziałów, które nie przysłały na Zjazd swych delegatów. Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: Wybór prezydjum.

Do prezydjum powołani zostali tow. tow.: **Pietras** (Bielsko), **Pasek** (Katowice), **Piontek** (Warszawa) i **Węglowski** (Borysław).

Komisje

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do wyboru członków komisyj.

Do komisji mandatowej weszli ttow.: *Gruszko* (Warszawa), *Filarski* (Sosnowiec), *Wiesner* (Bielsko) i *Pieniaga* (Lwów).

Do komisji mandatowej weszli tow.: *Perczyński*, *Łukasiak* (Warszawa), *Zajdler* (Ostrowiec), *Ciżbok* (Bielsko), *Florkon* (Borysław, *Nowak* (Kraków), *Pająk* (Sosnowiec), *Kubowicz* (Katowice).

Do Komisji - matki — tow. tow.: *Kazimierczak*, *Maciak* (Warszawa), *Olejniczak* (Starachowice), *Pietras* (Bielsko), *Nowak* (Kraków), *Dworak* (Sosnowiec), *Kurzaj* (Katowice).

Do komisji skrutacyjnej weszli tow. tow.: *Piontek* (Warszawa), *Węglewski* (Borysław) i *Kaczmarek* (Katowice).

Sprawozdanie z działalności

Zjazd przystępuje do 3-go punktu porządku dziennego: Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku.

Delegaci otrzymali drukowane sprawozdania, w których Zarząd Związku obszernie omówił zarówno całą działalność, jak i stan finansów Związku. To też tow. W. **Topinek**, sekretarz Zarządu Głównego Związku dał ogólną ocenę sytuacji oraz omówił niektóre działy pracy.

Referat tow. W. Topinka

Obradujemy w warunkach, których nie można nazwać normalnemi — mówił tow. Topinek, — w czasach, gdy bratni nam, potężny Związek Metalowców w Niemczech — runął, dostał się w ręce hitlerowców.

Myśmy przeżywali także ciężkie okresy. Było to jesienią 1928 roku, gdy dokonywano rozłamu. Używano wobec nas teroru, ta sala, w której dziś obradujemy, była niejednokrotnie terenem napadów. Wówczas metalowcy warszawscy okazali swą siłę i tężyznę: lokal wrócił do prawych właścicieli.

Z siedmioletniego okresu, za który składamy obecnie sprawozdanie, tylko 2 lata Związek rozwijał się. Są to lata 1927 i 1928. Wówczas był przypływ członków i rozbudowa naszej organizacji. W roku 1929 przyszły represje i—kryzys.

Zarząd zrobił wszystko, by Związek utrzymać, by zachować stan posiadania.

Tow. Topinek omawia okres tworzenia się koncernów metalowych, niebezpieczeństwo płynące stąd dla robotników, atak generalny na umowy zbiorowe w całym kraju. Wytężono wszystkie siły, by bronić swych interesów. Ale nie zawsze można było bronić się skutecznie. Siły Związku nie zawsze pozwalały na to. Gdy np. w przemyśle przetwórczym pracowało 60.000 robotników, w Związku było zorganizowanych 12 tysięcy.

W ciągu 7 lat zdobyliśmy nowych członków 80.000. Zaczęły jednak odpływać tysiące. Powodem był teror, brak pracy, zaleganie w składkach.

Dziś mamy 11 tysięcy członków, opłacających regularnie składki.

Dalej mówca omawia sprawę zapomóg dla bezrobotnych, pomoc prawną, gospodarkę finansową.

Zarząd Związku zrobił wszystko, by utrzymać Związek, zachować gotowość obrony interesów.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył tow. *Gawroński*, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum.

Dyskusja

W dyskusji która toczyła się nad sposobami agitacji, utrzymaniem aparatu administracyjnego i agitacyjnego, składkami bezrobotnych, a głównie nad sprawą zapomóg zabierali głos towarzysze: *Nowak* (Kraków), *Pająk* (Sosnowiec), *Florkon* (Borysław), *Ciżbok* (Bielsko), *Pieniaga* (Lwów), *Wróbel* (Katowice), *Malczyński* (Warszawa), *Gawroński* i tow. poseł Z. Żuławski.

Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum za działalność Zarządu i kasowego — Zjazd *przyjął jednomyślnie.*

MAŁY FELJETON

Minuta milczenia i bezruchu

Nie jesteśmy w tem położeniu, co Anglja, Danja i wiele innych państw, których stolice leżą nad morzem. Pod tym względem stoimy w jednym szeregu z Francją, Niemcami, Hiszpanją i in. państwami, mającemi stolice w głębi lądu. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle. Rosja miała przez dwa wieki stolicę nad morzem, poczem przeniosła ją do dalekiej od morza starej stolicy Moskwy.

Niby się pod tym względem nie zmieniło, gdybyśmy, idąc za radą małopolan, przenieśli stolicę do któregokolwiek z miast galicyjskich, bez wyjątku pretendujących do tej roli. Jak nam bowiem z geografji wiadomo, ani Kraków, ani Lwów, ani Podhajce, ani st. m. Rzeszów nad morzem nie leżą.

A ludność stolicy powinna jednak znać morze. Znać po to, aby je pokochać i odczuwać jego potrzebę. Stolica bądź co bądź nadaje ton państwu i jest to anomalją, jeżeli połowa ludności naszej stolicy nigdy morza na oczy nie widziała, a może nigdy też nie ujrzy.

Tem może tłumaczy się, że kulminacyjny punkt Święta Morza, minuta milczenia i wstrzymania wszelkiego ruchu nie wypadła tak, jakby się tego należało spodziewać. Nie wszystkie oczy i nie wszystkie myśli skierowały się ku morzu.

Ale i z tymi, co pamiętali o uczczeniu morza, rozmaicie bywało.

Chociażby taki Ygrek. Ma stare porachunki z Iksem. Na sekundę przed godz. 5 podszedł do Iksa i grzmotnął go naodlew. Zanim ten się opamiętał, odezwały się syreny. Nastąpiła minuta milczenia i wstrzymania ruchu, czas aż nadto dostateczny, żeby znaleźć się w przyzwoitej od Iksa odległości.

W zupełnie inny sposób wyzyskał minutę milczenia dyrektor A. Gdy miała wybić piąta, pocałował sekretarkę. Naraz odezwały się syreny. Nastąpiła minuta milczenia i wstrzymania ruchu, a potem już było zapóźno reagować.

Moja Marcysia, kapłanka ogniska domowego w postaci gazowej kuchni, wysłana o wpół do piątej po pisma popołudniowe, wróciła dopiero koło ósmej, ponieważ „wszystkie ludzie stali i ja też postojałam". Przez trzy i pół godziny czciła morze, stojąc w bramie i rozmawiając z pomocnikiem dozorcy.

Tadzio zaczął obchodzić Święto Morza już o godz. 12 w południe w barze pod „Bananem". A gdy o 5-ej odezwał się ryk syren, był już kompletnie gotowy. Czuł się zupełnie tak, jak na rozkołysanym statku na burzliwem morzu.

Pewien manufakturzysta z północnej dzielnicy miasta słusznie zauważył, że wystarczyło wezwać do „minuty milczenia" albo do „minuty bezruchu". Bo — jak powiada — gdy się milczy, to i tak nie wykonywa się żadnych ruchów, a gdy nie można poruszać rękami, to nie sposób mówić.

Pan Antoni już od tygodnia cieszył się na samą myśl, że jego teściowa przez minutę będzie milczała. Jest to osoba bardzo wymowna, elokwentna, jedna z tych, o których śpiewa Krukowski: „i ona gada". Pan Antoni, jak na meczu, siedział ze stoperem w ręku. Po czterdziestej sekundzie nie wytrzymała. Krater wulkanu trysnął lawą wymowy.

Minuta milczenia i bezruchu miała urozmaicony przebieg. Zależnie od tego, kto, gdzie i jak. ULTIMUS.

Konserwowanie kurzu i pajęczyny

(Korespondencje własne)

Warszawa, 2 lipca

Dwie fazy ma sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu: pierwsza trwała do 1 lipca, druga zaczęła się tegoż dnia.

W pierwszej fazie, gdy sprawa obracała się dopiero w sferze niepewnych pogłosek, prasa sanacyjna traktowała ją — jakby to nazwać — z wyniosłą ironją: Chcecie — pod adresem stronnictwa ludowego — sesji nadzwyczajnej? I owszem. Ale pierwej zrobi się pewne pociągnięcia śledczo-prokuratorskie, z których może wyniknąć żądanie zniesienia nietykalności pewnej liczby posłów. A jeżeli mimo to będziecie obstawali przy sesji, może się powtórzyć znana z poprzednich lat historja ze zwołaniem i zamknięciem nawet jeszcze przed otwarciem.

Te groźby nie zrobiły pożądanego wrażenia. Z sobotnich uchwał klubu parlamentarnego stronnictwa ludowego prasa wyciągnęła wniosek, że przecież robi się kroki dla zrealizowania petycji do prezydenta Rzplitej i że możliwe jest osiągnięcie potrzebnej ilości podpisów. Na to odpowiedzią była jeszcze „grubsza Berta“ niż poprzednio. Już prasa BB groźby konkretyzuje: wymienia już 7 posłów stronnictwa ludowego jako odpowiedzialnych za zajścia w Małopolsce środkowej z dodatkiem, że jeżeli ma być sesja, to pierwszym punktem porządku dziennego będzie żądanie wydania posłów, co wobec stosunków arytmetycznych równa się pewności wydania.

Na tle tej misternej gry w kołach sprawozdawców sejmowych powstał żal, że robi się wszelkie możliwe utrudnienia, aby nie dopuścić do przewietrzenia i odświeżenia sali sejmowej. Kto ma, jak dziennikarze, sposobność przechodzenia kuloarami i zaglądania przez oszklone drzwi do sali sejmowej, widzi jej ponure zaniedbanie w wyniku oszczędności wprowadzonych przez p. marszałka Sejmu i dyrektora jego biura. Służba sejmowa, zredukowana, nie jest w stanie utrzymać w porządku tej siedziby ciała ustawodawczego, wrażenie pustki i zbędności wieje z tej sali, jako symbol jej znaczenia. Wygląd tej sali mówi o parlamentaryzmie polskim więcej, aniżeli potrafią to uzmysłowić wszystkie pisma opozycyjne w kraju.

Dziś ten parlamentaryzm został przeniesiony do „terenu“. W jakim celu jeden Sejm, kiedy się zwołuje powiatowe i wojewódzkie zjazdy regjonalne BB, na których mówi i uchwala się wszystko, co potem . . . nie jest wykonywane!? W Sejmie nie byłoby inaczej, tam ci sami ludzie ciągnęliby za sznurek za kulisami, jak go ciągną na zjazdach. Prasa sanacyjna z wielką dumą robiła porównania między parlamentaryzmem polskim, a np. niemieckim, z których to porównań polski wychodził jako niedościgniony wzór. Niech więc obywatele przyzwyczają się już raz do tego, że Sejm zbiera się „od 31 października“, wszystkie zaś usiłowania zwołania go poza tym terminem traktują dzienniki BB jako zamach na... wygląd sali sejmowej. Niema potrzeby, żeby błyszczała, jak nie błyszczy u nas wiele innych rzeczy.

Zamiast 100 tylko 50 miljonów

Z wielką paradą uchwaliła większość sejmowa ustawę o funduszu pracy. Miało to być źródło na pomoc dla samorządów na przeprowadzenie robót publicznych. Uchwalono, że na ten cel zbierze się w br. 100 miljonów zł. Zamianowano prezesa, naczelnego dyrektora, utworzono cały urząd i przystąpiono do dzieła.

Okazało się jednak, że papier jest cierpliwy, a usłużność BB bezgraniczna. Z uchwalonych 100 zrobiło się tylko 50 miljonów — tylko tyle ustalił zarząd funduszu pracy do rozdziału między poszczególne województwa, a mianowicie: Warszawa 3 milj. 992 tys. zł., województwo warszawskie 5 milj. zł., województwo łódzkie 7 milj. zł., województwo kieleckie 7 milj., województwo lubelskie 1 miljon 286 tys., województwo krakowskie 6 milj. zł., województwo lwowskie 2 milj. zł., województwo poznańskie 2 milj. 100 tys. zł., województwo pomorskie 2 milj. 700 tys. zł., województwo białostockie i wileńskie po 700 tys., województwo poleskie 650 tys., województwo wołyńskie 774 tys., województwo stanisławowskie 890 tys., województwo tarnopolskie 100 tys. zł., województwo śląskie 8 milj. zł. 200 tys. zł.

Gdy w marcu Sejm dyskutował projekt funduszu pracy, referent, naturalnie poseł z BB p. Madejski, operował sumą 100 miljonów zł. jako rzeczą pewną. Teraz ten referent jako generalny dyrektor funduszu pracy dysponuje tylko połową tej sumy. Czy nie było to do przewidzenia? Czy nie wiedziano, że w czasie potęgującego się kryzysu nie da się wyciągnąć obok „normalnych“ podatków i świadczeń jeszcze 100 miljonów? Miano przecież do dyspozycji wykazy Kas chorych, wedle których dochody ich w r. 1932 wynosiły 196 miljonów — o 40 miljonów mniej niż w r. 1931, a o 76 miljonów mniej niż w r. 1930 i to zmniejszony wpływ mimo olbrzymiego wzrostu egzekucyj i zaległości.

—ooo—

Wiec pracowników Kasy chorych w Krakowie

W piątek 30 czerwca odbył się w sali Bolońskiego o godz. 7 wiecz. wiec pracowników Kasy chorych w Krakowie dla zaprotestowania przeciwko przedłożonemu Kasom chorym przez nim. opieki społ. ramowemu regulaminowi służbowemu. Projekt ten regulaminu służbowego posiada bowiem cały szereg przepisów, które czynią projektowaną w nim stabilizację wprost iluzoryczną, dają bowiem w jednym z paragrafów stabilizację, a w innym ją odbierają. Bez usunięcia z niego zwłaszcza § 7, ostatnich trzech ustępów z § 28 i § 64 jest dla pracowników regulamin ten nie do przyjęcia.

W referatach obszernie zostały omówione krytycznie te zwłaszcza paragrafy, które należy usunąć zupełnie z tego projektu, a inne zmienić w myśl poprawek wniesionych do min. opieki społ. przez Związki zawodowe pracowników Kas chorych. Po przemówieniach szeregu mówców uchwalono jednomyślnie uzgodnioną rezolucję, że projektowany regulamin służbowy w proponowanej formie nie nadaje się do przyjęcia i że takiego regulaminu pracownicy kasowi solidarnie zobowiązują się nie podpisywać.

Wiec ten zgromadził po raz pierwszy od 4 lat niemal cały personal Kasy chorych w Krakowie zgórą ponad 300 osób i był wspaniałą manifestacją solidarności w obronie swoich praw i stabilizacji, która w proponowanym regulaminie jest uzależniona od całego szeregu zastrzeżeń i od dobrej woli zarządów czy dyrekcji Kasy.

—ooo—

Niemcy nawewnątrz i nazewnątrz

Pół roku rządów Hitlera zrobiły w Niemczech więcej niż Mussolini przez 5 lat: dyktatura jest pełna, niema partyj, jedna tylko: tzw. narodowo-socjalistyczna jest identyczną z państwem, ona rządzi i rozkazuje, wszystko inne jest rozwiązane, siedzi w więzieniach albo obozach koncentracyjnych. Czy mimo to rząd Hitlera stoi na silnych nogach? Znawcy powiadają: nie; grożą mu niebezpieczeństwa ze strony gospodarczej i polityki zagranicznej.

Podczas gdy na wewnątrz „trzecia Rzesza“ opiera się na bojówkach i ich wyczynach, to w polityce zagranicznej idzie ona od klęski do klęski. Wobec państw zachodnich i wobec wierzyciela amerykańskiego Hitler gra rolę pokojowo usposobionego: przysięga na dotrzymanie traktatów a równocześnie potajemnie zbroi się. Wobec słabszych, np. Austrji, występuje z pięścią. W ten sposób postępując, Hitler zyskał powszechną pogardę, zasiał wielką do Niemiec nieufność, przygotował grunt może pod nowe sankcje. Z tej sytuacji Hitler może pewnego dnia szukać wyjścia w drodze jakiejś awantury zagranicznej, aby za wzorem innych dyktatur odwrócić uwagę od nędzy wewnętrznej.

W tymsamym czasie sytuacja gospodarcza pogarsza się z każdym dniem. Za rządów Hitlera Niemcy ogłosiły bankructwo; bank emisyjny niema pokrycia dla swych banknotów, tylko przemysł wojenny ma zatrudnienie, inne są w zastoju tak, że o spadku bezrobocia — wbrew kłamliwej statystyce — niema mowy. Co w tej sytuacji zrobić? Przedewszystkiem Hitlerowi chodzi o chłopów, którym przeważnie zawdzięcza swe zwycięstwo. Dla utrzymania ich w swym obozie ma być wykonany generalny atak na junkrów, ma nastąpić parcelacja wielkiej własności. Czy na tem właśnie nie złamie karku, to inna rzecz — junkrzy mimo wszystko są jeszcze tak potężni, że bez obrony nie pozwolą się wydziedziczyć.

A co może zrobić dla przemysłu? Jedyny przemysł kwitnący jest, jak powiedzieliśmy, przemysł wojenny. Ale tu zachodzi podwójne niebezpieczeństwo: z zewnątrz jest on pilnie śledzony i mimo zagrożenia karą śmierci za „zdradę tajemnic produkcji“ prasa francuska wie wszystko, co się w Niemczech dzieje. Od wewnątrz grozi niebezpieczeństwo, że inne działy przemysłu zbuntują się przeciw faworyzowaniu Kruppa i Thyssena, a taki bunt grozi wyschnięciem źródeł, z których Hitler czerpie środki na utrzymanie swych bojówek.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że nawet w najwierniejszych dotąd szeregach zaczyna powstawać bunt. Dziesiątki i setki tysięcy bezrobotnych przywdziało brunatne koszule w nadziei, że to im przyniesie pracę. Tej jednak niema a równocześnie drożyzna staje się coraz większa i z 3 marek dziennie jako „policjant pomocniczy“ nie można żyć. Narazie objawy buntu są słabe i może nie mają większego znaczenia, ale są one symptomem rozkładu, objawem wewnętrznego niezadowolenia. Bez bojówek niema Hitlera, jak bez sukcesów zagranicznych niema stałości „trzeciej Rzeszy“. To są słabe punkty tak na oko silnego nowego porządku.

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS „NIEZALEŻNYCH“

Wychodzący zamiast „Nowej Ziemi Lubelskiej“, której drukowania zakazały władze administracyjne, tygodnik „Niezależni“, będący organem frondy legjonowej, t. zw. „starych piłsudczyków“, w artykule o kryzysie zastanawia się nad tem, dlaczego jest tak źle, i ustala odpowiedzialność:

„Dlaczego? Czy może dlatego, że dyletanci, zaopatrzeni w siłę fizyczną, zasmakowawszy w przyjemnościach, a nie w trudzie władzy i historycznej odpowiedzialności, przyszli do władzy, dostojni i ufni w doświadczenie, które im dała wojna i przewrót? Czy może dlatego, że przeceniwszy wartości samej siły brutalnej, która tak prosto do nich przemawiała w czasach anormalnych, sile tej nadali prawo twórcze w czasach, w których praca i wartości moralne tylko mogą i muszą tworzyć rzeczy stałe i nieprzemijające.

A może dlatego, że zapomniawszy o wiedzy i nauce zawartej w całej przebogatej historji ludzkości i narodów, siebie uważają za początek a nie za dalszy ciąg niezmordowanych ale też i logicznych wysiłków całych wieków? A może, sposobem łatwym przyszedłszy do głosu, uważają życie i masy tylko za przedmiot a nie za podmiot władzy, i jej źródło“?

PP. PIMONOW I KWINTO SPOTKALI SIĘ Z OPTYMIZMEM

Sanacyjne „Słowo“ wileńskie donosi z Brasławia, że poseł BB Borys Pimonow w asystencji posła Kwinto odbył poselskie zebranie sprawozdawcze w Widzach. W „charakterze gościa“ — jak pisze ów dziennik — był na tem zebraniu i p. starosta powiatowy Trytek.

Poseł Pimonow — dodamy nawiasem — posiada mandat z ramienia staroobrzędowców rosyjskich, zwanych też starowiercami. Jest to element rosyjski, który chronił się do dawnej Rzeczypospolitej na jej wschodnie rubieże, wypierany z Rosji carskiej prześladowaniami, gdyż nie uznawał zmian, wprowadzonych przez carat do prawosławia. Coprawda, za gościnę, udzieloną im w Polsce, źle odpłacili starowiercy podczas ostatniego powstania, występując, jako żywioł wrogi powstaniu i lojalny wobec carskich siepaczów. Tyle wyjaśnienia — nie wszystkim znanej pstrokaciźny etnograficznej na kresach wschodnich.

Następnie wyżej wymienieni posłowie wraz z posłem Fryderykiem Krasickim (też z BB) przemawiali w miasteczku Opsie.

O obu tych zebraniach pisze „Słowo“:

„Nastrój na zebraniu w Opsie jak również i w Widzach cechował optymizm ludności i jej silna wiara w skuteczność pracy dla ogółu obywateli i państwa Obozu Pomajowego i Rządów Marszałka Piłsudskiego“.

Jan N. Miller

Norwid o opinji

Motto:
„Szkoda, że wszyscy są okuci w dyby,
A kiedy straszną opisują burzę,
To chmurę piorun zostawia—w cenzurze"
(J. Słowacki. Beniowski).

Nie przewidywał zapewne ani Norwid, ani nikt z jego współczesnych, że o głos opinji, prawo wypowiedzenia się będzie trzeba w Polsce niepodległej walczyć nie mniej zaciężcie i pozornie beznadziejnie, niż to było dawniej.

Z tego jednak względu wbrew intencjom, wierze i nadziejom Norwida z jego oświetlenia roli i wagi opinji można wysnuć wnioski, niepozbawione bynajmniej znaczenia dla nas w chwili obecnej.

Jak w swojem oświetleniu roli i znaczenia estetycznego pracy Norwid o lat kilkadziesiąt wyprzedził ówczesną myśl polską i poezję, tak i jego oświetlenie opinji („Wiesław" — dialog) urągające egotyzmowi i indywidualizmowi romantyków, ma dla nas obecnie wiele posmaku aktualnego.

Przypomnijmy sobie, że ta opinja o opinji powstaje w warunkach zdeptania przez zaborców wszelkiego jawnego sądu, po klęsce powstania listopadowego, po bolesnych zawodach z epoki Wiosny Ludów, na emigracji, w osamotnieniu, rozdarciu i rozbiciu.

Niema żadnego skrawka ziemi na mapie, któryby mógł rościć sobie pretensje do miana Polski, żadnej racji prawnej, którąby upoważniała Polaka być Polakiem, ale jest głucha, wewnętrzna świadomość, której wyrazem, wcieleniem i życiem jest — zbiorowa opinja:

„O Polsko! granic twych nie widzę linji,
Nic nie masz oprócz głosu—tak uboga!
Istniejesz przecie — tyś córą opinji,
Tyś głosem — który jest to — co głos Boga".

Norwid wczuwa się w ten głęboki, utajony pogłos sumienia ludowego, uwidoczniony w głosie opinji, której najklasyczniejszym wyrazem będą dla niego prorocy izraelscy, ofiarnie i męczeńsko przeciwstawiający prawo wewnętrzne — prawu pisanemu i panującemu:

„Owóż widzę ich tam wielu,
Jako z pospólstwem, z książęty, z kapiany
Najuporczywiej walczą te łachmany...
Któż oni? prawo jakie ich podpiera?
To — że dla prawdy każdy z nich umiera
Co dzień, co chwila, co słowo, co groza,
Co okiask... Prawa przed nimi litera
Drży, jak pod wiatrów skrzydłem żółta łoza,
I mają tylko dwa warunki z góry,
Pierwszy: że jeden Ojców Bóg, a wtóry,
żeby walczyli prawdą i dla prawdy".

Prorocy izraelscy jako jednostki ofiarne, walczące o prawdę, wysnutą z najgłębszych pokładów świadomości zbiorowej, przeciwstawiającej się pasorzytniczej tyranji panujących królików, stają się dla Norwida żywem wcieleniem opinji, organu sumienia narodowego i zbiorowej woli. Podobną rolę, w ujęciu Norwida, spełnia wieszcz narodu — poeta.

Gdy wszyscy nasi romantycy z Mickiewiczem na czele z upodobaniem odrywali się od podłoża, na którem wyrastali, Norwid poetę traktuje jako proroka, wieszczącego to, co drzemie utajone w świadomości zbiorowej, której poeta nadaje tylko kształt i profil.

„I tak, w Italji, tej mojej macosze,
Tak pięknej! wieszczów laur na gruzach szumi...
I tak, u matki mojej — jest po trosze
Proroctwa, choć je Car i głupstwo tłumi,
Car — bo rozumny, głupstwo — bo tchórzliwe,
Zamiast oczyszczać, depce serca żywe!.."

Norwid jako syn narodu ujarzmionego zdaje sobie jednak sprawę z tego, że można drogą gwałtu i prześladowań odebrać opinji wszelką możność ujawnienia i przejawu, że można ją pozbawić głosu, narzucić knebel niemoty i milczenia.

Ale milczenie ma też swoją wymowę.

Zdławiony głos opinji krzyczy i woła milczeniem swego osądu, tragicznym patosem swego zdławionego protestu, siłą magiczną swego zduszonego przekleństwa:

„Owóż — opinji jeszcze onej cieniem
Jest i milczenie...
Bo ona — rzekłem już — że jest promieniem
Ostatnim proroctw... Sny jej się nie mylą...
Ona, jak chmury dotknie, — to wystrzela;
Ona, jak słowo rzeknie,—to się wciela;
Ona, jak czoło pomaże, to wstawa,
I promienieje, i promień rozdawa...
Bo ona — głosem Ludu! — głosem Boga!"

Po nowych badaniach teoretycznych nad psychologją życia zbiorowego Le Bona, Tarde'a, Dougalla, Macivera te wyczucia kolektywistyczne Norwida nie są żadną rewelacją, lecz w czasie, gdy Norwid pisał Promethidiona czyli w r. 1851 te nastawienia wielkiego samotnika uchodziły za przejaw manjactwa tylko i mizantropji, choć były świadectwem potężnego wysiłku twórczego i wskazówką wyzyskania wszystkich sił żywotnych narodu pojętego jako organizm, pulsujący życiem zbiorowem.

Obecnie po latach osiemdziesięciu w Polsce niepodległej cytowane powyżej słowa Norwida nie straciły zresztą wcale na swojej aktualności.

Społeczne podstawy sądów indywidualnych są dla nas oczywistością socjologiczną, udowodnioną przez Marksa i Engelsa w teorji materjalizmu dziejowego.

Używamy innej terminologji, innego zasobu pojęć, lecz sprawę stosunku jednostki wybitnej (proroka — wieszcza w terminologji Norwida) oświetlamy podobnie.

Uwagi natomiast Norwida i jego sądy o roli i warunkach wpływu opinji „u matki mojej" dadzą się przenieść i zastosować do naszych stosunków — nawet bez zmiany terminologji.

Eksperymenty sądowe

Ostatnio doniosły dzienniki, że w zakładzie medycyny sądowej przy uniwersytecie warszawskim odbędzie się w sierpniu niezwykły eksperyment.

Doświadczenie polegać będzie na tem, że oskarżony w obecności sędziego i biegłych psychjatrów i grafologów zażywać będzie alkohol, aż do stanu całkowitej nietrzeźwości, a wtedy będą wzięte od niego próby pisma na blankietach wekslowych dla porównania z wekslami stanowiącymi przedmiot sprawy karnej.

Eksperyment ten opiera się na postanowieniu pełnego kompletu izby karnej Sądu Apelacyjnego, który uznał, że jest prawnie dopuszczalne przeprowadzenie doświadczenia, polegającego na próbnem upiciu alkoholem dla stwierdzenia stanu zamroczenia.

Postanowienie to, powiedzmy odrazu, nastraja nas makabrycznie.

Przed oczyma staje obraz posiedzenia sądowego. Przed zebranymi sędziami i ekspertami siedzi oskarżony tym razem nie na ławie oskarżonych, tylko przy stoliku barowym. Na stole karaweczka z wódką, prawdopodobnie czystą, bo ta najlepiej sublimuje duszę z nalotów kłamstwa i kieliszek lub szklanka, no i śledzik oczywiście. Sędzia daje znak i zaczyna się pijaństwo. Pierwszy kieliszek za zdrowie wysokiego audytorjum, drugi za zdrowie dam, choć nieobecnych, trzeci ze zdrowie własne, a potem za powodzenie eksperymentu, potem toastów zabraknie, wreszcie oskarżony należycie podochocony wśród śpiewu i pląsów obejmować zacznie i ściskać serdecznie nasampierw pana sędziego, potem ekspertów i wkońcu panów psychjatrów. Pomiędzy toastami podsuwać mu będą eksperci weksle do podpisu. „Podpisz, łaskawco, wekselek — tak na próbę, na żarty, bez obliga!" Ile taki oskarżony wypić może, to zależy oczywiście od jego wprawy w tym kierunku. Sesja może przeciągnąć się długo. Może dojść do jeszcze jaskrawszych scen. Ale nam wypadnie zakończyć przykry feljeton, który z prawem mało ma wspólnego. Przejdźmy do wartości tego eksperymentu.

Otóż uchwała Sądu Apelacyjnego dozwalająca na przeprowadzenie doświadczenia jest równocześnie wyrażeniem nieufności ekspertom - grafologom. Jaką wartość posiada grafologja, jeśli nie może stwierdzić, czy podpis został złożony na wekslu na trzeźwo, czy też po pijanemu?

Oczywiście odrębną kwestję stanowi zdawanie sobie sprawy przez oskarżonego z tego, że podpisując weksel zaciąga zobowiązanie. Ale tego nie stwierdzą psychjatrzy, choć by uczestniczyli przy upijaniu się oskarżonego.

Dlatego pewnem jest, że powyższy eksperyment dostarczy niewielu korzyści dla procesu karnego.

Mogą być natomiast inne skutki w dziedzinie autorytetu sądownictwa, jako takiego, skutki raczej ujemne.

Wel.

KAROL IRZYKOWSKI

Zazdrość i medycyna

MICHAŁ CHOROMAŃSKI: „Zazdrość i medycyna" Powieść, nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Wśród bardzo obfitego plonu powieściowego, jaki się pojawił tego roku na rynku literackim, ta powieść wybiła się na jedno z pierwszych miejsc. Pisano o niej dużo i dobrze.

Podnoszono przedewszystkiem wspaniały istotnie opis operacji, której dokonywa chirurg Tamten w szpitalu. Opisy pracy są w dzisiejszej literaturze bardzo częste, praca okazała się motywem poetyckim tak wdzięcznym, jak dawniej miłość, przecież tyle plastyki się w niej zawiera.

Praca chirurgiczna należy do prac wysoce kwalifikowanych; wiedza i napięcie woli biorą w niej duży udział. Raz tedy na odmianę mamy tutaj, w tej powieści Choromańskiego ,obraz pracy uprzywilejowanej, pracy nie przeklętej, nie wstrętnej, wykonywanej ochotnie. Autor sam podał nam dobre słowo do skreślenia swej intencji, gdy—na innem miejscu —opowiada, jak to chirurgowi Tamtenowi objawił się „patos jego fachu". Tak jest, trzeba mówić o patosie pracy. Ale nie każda praca sięga tej wyżyny, są prace przeklęte. Swego czasu poeta Słobodnik sprzeczał się ze mną w „Robotniku" co do tego. Przyznam mu, że te prace przeklęte można dociągnąć do patosu, lecz dopiero jakąś drogą okrężną. W „Miłości i medycynie" opisana jest praca inteligenta, zbliżona niemal do twórczości. Gdyby nie nadmiar erotyki, możnaby tę powieść rozważać w szkole właśnie ze względu na te opisy fachu chirurgicznego, zestawiać z „Zawodami" Kadena Bandrowskiego, które zainaugurowały tę epokę, z „Rzemiosłami" M. Brauna i t. d. Przytem nie należałoby pominąć środków artystycznych, któremi się różni twórcy przy tem posługują.

Tam, gdzie inni autorzy opisując proceder jakiejś pracy, poprzestają na szukaniu równoważników metaforycznych, Choromański bierze ją od strony trudu. Sławny chirurg Tamten ma dokonać ciężkiej operacji właśnie wtedy, gdy nie znajduje się na wysokości zadania, gdy czuje, że ma rękę niepewną, gdy instrumenty nie są w porządku; na domiar w ciągu pracy okazują się niespodzianki: chora nie ma cysty, lecz ciążę pozamaciczną, a sam chirurg, sprawca tej komplikacji, ma wszelkie powody po temu, aby ten stan chorej przed świadkami ukrywać. A jednak zręczność jego jeszcze raz odnosi tryumf, operacja się udała i pacjent nie umarł. Tak to swego czasu opisywano zwycięstwa na polu bitwy, jeszcze wtedy, kiedy najmodniejszym, standaryzowanym bohaterem był wódz, był król, a rzemiosło wojenne uchodziło za czynność najinteligentniejszą.

Osobną już pikanterję stanowi fakt, że operowaną osobą jest kochanka chirurga, pani Rebeka. To już należy właściwie do fabuły powieściowej. Ale a propos „pracy" także ten szczegół nasuwa pewne myśli. To samo ciało staje się terenem zabiegów chirurgicznych, które przedtem było przedmiotem miłości! A więc ciało w dwóch różnych rolach! Istnieje parę obrazów na podobny temat: medyk czy medycy zapatrzeni w prosektorjum w ciało młodej dziewczyny. Tutaj ten motyw byłby spotęgowany: medyk ma przed sobą ciało sobie najbliższe i ciało żywe. To nie jest tylko przypadek, to można brać także symbolicznie. Patos medycyny przecież polega między innemi na tem, że celem jej działań jest ciało ludzkie, substrat wszelkich czynności duchowych — czyli, że duch chcąc ratować samego siebie, musi ratować ciało i wogóle, pomimo swej obcości, jest z niem w najściślejszym związku miłosnym. Uważam, że Choromański niezupełnie wyzyskał od tej strony tę niezwykłą sytuację, jaką stworzył w swojej powieści.

(D. n.)

Ankieta o sytuacji w Polsce

Niedzielny „Kurjer Warszawski" Nr. 180 podaje w depeszy z Paryża z datą 1 bm.:

„Ankieta Bourguesa w „Petit Parisien" na temat dzisiejszej sytuacji w Polsce pod względem politycznym i gospodarczym zwróciła na siebie od pierwszej chwili uwagę swym daleko posuniętym krytycyzmem w ocenie naszych stosunków, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Opinję tę potwierdza dzisiejszy artykuł Bourguesa, poświęcony stosunkom finansowym francusko-polskim.

Zwrócić należy wszakże uwagę, że „Petit Parisien" uchodzący za organ zbliżony do sfer urzędowych francuskich, zwłaszcza ministerjum spraw zagranicznych, podał ten tak znamienny artykuł Bourguesa jedynie w wydaniu prowincjonalnem, nie uwzględniając go w żadnem z trzech kolejnych wydań paryskich.

Egzekucja podatkowa u wiceministra skarbu

Wielką sensację wywołał zakrawający na kawał fakt, że wiceministrowi skarbu prof. Kozłowskiemu komornik IX rejonu warszawskiego zajął meble. Miało to miejsce 14 czerwca o g. 4 popoł.

P. prof. Kozłowski jeszcze przed swemi nominacjami na podsekretarza stanu w min. skarbu i poprzednio ministra reform rolnych — dłużny był lwowskiemu urzędowi skarbowemu jakieś drobne opłaty manipulacyjne, o których nie mógł wiedzieć, bo wynikły z późniejszego obliczenia należności podatkowych, obliczonych przez urząd już po wyjeździe ministra ze Lwowa.

Urząd lwowski zwrócił się do biura adresowego w Warszawie, stąd nadeszła odpowiedź: „Takowy w Warszawie nie znany".

Dopiero przez Izbę skarbową w Warszawie dowiedziano się od urzędu rejonu IX na Królewskiej, że p. profesor mieszka w tym rejonie, a zajmuje lokal akurat w gmachu grodzkiej Izby skarbowej!

Pewnego dnia, właśnie 14 czerwca, do mieszkania prof. zgłosił się „pan z teczką".

Nietrudno sobie wyobrazić minę tego pana, gdy dowiedział się, gdzie się właściwie znajduje. Pana ministra zawiadomiono o całej sprawie i w piątek 16 czerwca „całą należność" uzyskano.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIA NA GÓRNYM SLĄSKU. Wielkie wrażenie na całym Śląsku wywarło aresztowanie generalnego dyrektora Huty Królewskiej Bernhardta i jednego z urzędników tej huty Morcinka. Obaj przewiezieni zostali do więzienia sądu karnego w Katowicach. Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora pod zarzutem malwersacyj, dokonanych w związku z dostawami zagranicznemi. Dyrektor Bernhardt jest wielkim wrogiem Polski i uchodzi za prawą rękę miljonera niemieckiego Flicka, który odgrywa wybitną rolę w przemyśle śląskim.

ZGON WINCENTEGO DRABIKA. W sobotę 1 bm. w godzinach popołudniowych zmarł w Warszawie po operacji szczęki wybitny artysta malarz-dekorator, Wincenty Drabik. Sp. Wincenty Drabik urodził się w roku 1881 w Katowicach. Studjował najpierw w Wiedniu w szkole sztuk zdobniczych, a następnie w krakowskiej Akademji sztuk pięknych, gdzie był uczniem Fałata i Wyspiańskiego. Specjalizując się w dziedzinie dekoracji teatralnej, — pracował zrazu w teatrach lwowskich, a następnie w Teatrze Wielkim w Warszawie. W roku 1912 zaangażowany został przez dyr. Szyfmana na stanowisko głównego dekoratora Teatru Polskiego. Tutaj dopiero zdołał śp. Drabik rozwinąć całą skalę swego bujnego talentu, wprowadzając zupełnie nowe elementy dekoracyjno-kolorystyczne. W roku 1920 przeniósł się do teatrów miejskich, pracując jednak i dla innych teatrów. — Od trzech lat był profesorem sztuki dekoracyjnej w Akademji sztuk pięknych w Warszawie.

WIELKA AFERA FAŁSZOWANIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH W WARSZAWIE, o której przed kilku dniami donieśliśmy, przybiera niezwykle rozmiary. Jak się okazuje z toku badania, na czele bandy stał agent giełdowy Rothkopf. Fałszowane papiery, będące przedwojenną austrjacką pożyczką kolejową, mają obecnie być konwertowane na 5 procent. polską pożyczkę. Papiery te leżały kilka miesięcy w urzędzie długów, który przyjął je bez zastrzeżeń. Tłumaczy się to niemożliwością sprawdzenia z powodu braku wykazu autentyczności znaków stemplowych. Dzięki temu fałszerstwo mogło być przeprowadzone na większą skalę. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju aferę wykryto już raz przed kilku laty i ofiarą tej afery padło kilka banków w Małopolsce.

KATASTROFA SZYBOWCA W WARSZAWIE. Na terenie lotniska cywilnego przy ul. Topolowej w Mokotowie, uległ wypadkowi szybowiec szkolny, pilotowany przez 22-letniego studenta politechniki Stanisława Kuczewskiego. Szybowiec, należący do szkoły pilotażu Aeroklubu akademickiego, wskutek nieumiejętnego prowadzenia — spadł na lotnisko z wysokości 40 metrów i rozbił się doszczętnie. Pilota ze złamaną szczęką i ciężkiemi obrażeniami przewieziono do szpitala.

ZABICIE MĘŻA PRZEZ PRZYPADEK. W halach targowych przy ul. Koszykowej w Warszawie, 20-letni Józef Sokół po dwudniowej nieobecności w domu, zwrócił się do żony, 23-letniej Jadwigi, handlarki warzywami, o pieniądze na wódkę, pomimo, że poprzednio zabrał jej 20 złotych i przepił. Gdy żona nie chciała dać pieniędzy, Sokół porwał ją za włosy i zaczął bić. Napadnięta kobieta, trzymając w ręku scyzoryk, którym obcinała nać przy rzodkiewkach, upadła wraz z nim na chodnik. Wtedy niechcący uderzyła scyzorykiem męża w klatkę piersiową przy lewym brzegu mostka. Policjant przewiózł rannego na pogotowie, gdzie lekarz ze względu na ciężki stan przewiózł Sokoła do szpitala, gdzie zmarł. Sprawczynię przypadkowego zabójstwa męża po stwierdzeniu, że uczyniła to przez nieostrożność zwolniono. Zaznaczyć należy, iż przed kilku tygodniami Sokół, będąc podchmielony i żądając pieniędzy na wódkę, ugryzł żonę w nos tak silnie, że spowodował ranę. Sokołowa poślubiła męża przed siedmiu miesiącami.

5.000 ZŁOTYCH POCIĘTE MASZYNKĄ DO MIĘSA. W osadzie Bychawa zamieszkiwała wraz z córką emerytka W. Maciejowa, która miała schowane u siebie oszczędności, o których nawet córka jej nie wiedziała. Obie niewiasty żyły bardzo skromnie. Uciułane oszczędności p. Maciejowa przechowywała zwinięte w rulon w maszynce od mięsa. Pewnego dnia córka, chcąc sprawić niespodziankę matce, kupiła mięsa i przepuściła je przez maszynkę w czasie nieobecności matki. Nie spostrzegła przytem, że wraz z mięsem na kotlety pocięte zostały na strzępy jakieś banknoty. Przybyła po chwili Maciejowa zemdlała. Okazało się, że schowane w maszynce 5.000 złotych zostały zupełnie zniszczone.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

EMIL HAECKER 82

Historja socjalizmu w Galicji

Wszyscy oskarżeni przeczyli istnieniu tajnego stowarzyszenia i dowodzili, że konstytucja pozwala na propagandę socjalizmu. Dowodów na istnienie tajnego stowarzyszenia nie dostarczyła rozprawa wcale. A to, co przeciw oskarżonym jako rzekome dowody winy przytaczano, było wprost śmieszne. Np. co do Franki przesłuchano jako świadka pewnego więźnia kryminalnego, którego Franko, siedząc z nim razem w jednej kaźni, starał się oświecić, uszlachetnić i nawrócić na socjalizm. Kryminalista ten zadenuncjował Frankę i jako świadek na rozprawie plótł nadzwyczajne głupstwa o tem, co mu Franko mówił, bo mało co zrozumiał i wszystko się w jego tępym mózgu dziwacznie pomięszało.

Co do Koturnickiego odczytano odezwę wiedeńskiej dyrekcji policji, zawierającą fantastyczne doniesienie, że Koturnicki jest przysłanym przez Internacjonał specjalnym wysłańcem moskiewskiego i polskiego oddziału, zostającego pod kierownictwem Dragomanowa w Szwajcarji.

Przykrą przerwę w rozprawie wywołał atak epileptyczny, jakiemu uległ Terlecki w sali sądowej.

Sędziowie, którzy z początku traktowali oskarżonych zuchwale, wkońcu zdawali się bronić siebie samych przed oskarżonymi. Rola prokuratora była nie do pozazdroszczenia: wszystkie jego twierdzenia zostały obalone, wszystkie jego rozumowania odparte, socjalizm który w jego przedstawieniu rzeczy był potworem, ukazał się w innem świetle. To też prokurator w dalszym ciągu rozprawy przeważnie milczał, a gdy zabierał głos, to raczej usprawiedliwiał się, niż oskarżał.

Ale tyle hałasu poprzednio władze w tej sprawie narobiły, że w razie uwolnienia oskarżonych wyszłaby z tego procesu skompromitowana policja, namiestnictwo, prokuratorja i sędzia śledczy.

Zasądzono więc za występek uczestnictwa w tajnem stowarzyszeniu z §§ 285 i 283 lit. b: Koturnickiego i Pawlika na 3 miesiące ścisłego aresztu, Frankę na 6 tygodni ścisłego aresztu i 5 złr. grzywny, Terleckiego, Mandyszewskiego, Sielskiego i Annę Pawlikównę na miesiąc ścisłego aresztu; Prebendowskiego zaś za kolportaż na 5 złr. grzywny lub 24 godzin aresztu; nadto Koturnickiego, jako obcego poddanego, na wydalenie z granic Austrji.

Policja w gorliwości swojej spełniła mimowolnie ważną czynność agitatorską: socjalistów, którzy przedtem nie znali się z sobą, zbliżyła; dopomogła do zadzierżgnięcia węzłów przyjaźni pomiędzy polskimi i ruskimi socjalistami; wzmogła w prześladowanych gorliwość agitatorską i w szerokich kołach wzbudziła sympatję dla nich i ich sprawy.

Albowiem wskutek procesu opinja publiczna zaczęła się żywo zajmować socjalizmem; prasa o nim pisała, wszędzie mówiono o nim, ludzie zaciekawieni procesem starali się zapoznać ze socjalizmem. Zwłaszcza inteligentniejsi robotnicy i młodzież uniwersytecka zainteresowali się żywo ideą socjalistyczną. Od tej pory Antoni Mańkowski, wówczas dyrektor Drukarni Związkowej, zapalił się do agitacji socjalistycznej i poświęcił jej całe swe życie.

A policja lwowska gorliwością swoją coraz bardziej podniecała zaciekawienie się publiczności socjalizmem; do Czytelni akademickiej na odczyt o socjalizmie przysłała komisarza, co jako rzecz niebywała w życiu akademickiem, podlegającem kontroli senatu, a nie policji, wywołało wielkie poruszenie wśród młodzieży.

Prześladowania te pobudziły do żywszej działalności Czerwieńskiego i innych dawniej już pozyskanych przez Limanowskiego dla socjalizmu, a wątpiących dotąd w możliwość szerszej propagandy. Z pośród młodzieży uniwersyteckiej mnóstwo jednostek zaciągnęło się teraz pod sztandar socjalistyczny, jak Kazimierz K r a s u s k i, Stanisław O ż a r o w s k i, Józef G o z d e c k i i wielu innych.

Z pomiędzy nich Ludwik I n l a e n d e r zdobył sobie rozległą wiedzę filozoficzną i socjologiczną i gruntowną znajomość pism Marxa. Odegrał on wybitną rolę w początkach lwowskiego ruchu socjalistycznego, a i w późniejszych latach, jako wyższy urzędnik w ministerstwie kolei w Wiedniu, pozostał wierny przekonaniom socjalistycznym aż do śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

—o—

SKONFISKOWANY SANOJCA

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Dzisiejszy dziennik poniedziałkowy „Depesza" został skonfiskowany za wywiad ze znanym posłem sanacyjnym Sanojcą na temat stosunków i zajść w Małopolsce środkowej.

CHAOS DOLAROWY

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym panował zupełny chaos. Bank Polski zaczął płacić po 6'85 zł., później obniżył kurs na 6'70 zł. W obrotach prywatnych dolar był bez popytu.

PREZYDENT SENATU GDAŃSKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning przybył dziś w towarzystwie wiceprezydenta senatu dra Greisera. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli rządu udali się do hotelu „Europejskiego", przed którym wystawiono wartę honorową. W południe obaj prezydenci byli na audjencji u p. prezydenta Rzplitej, poczem złożyli wizytę ministrowi skarbu, zastępującemu nieobecnego premjera oraz ministrowi spraw zagranicznych, który podejmował ich śniadaniem. Wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej przyjęcie. Odjazd do Gdańska nastąpi dziś w nocy.

POWRÓT INŻYNIERÓW ANGIELSKICH Z WIĘZIENIA SOWIECKIEGO

Warszawa, 3 lipca (tel. wł.). Ze Stołpców donoszą: Dziś przybyli tu z Moskwy dwaj inżynierowie angielscy MacDonald i Thornton, skazani przed kilku mies. w głośnym procesie sabotażowym w Moskwie na kilka lat więzienia. Inżynierowie zostali obecnie zwolnieni w następstwie ugody angielsko-sowieckiej co do przywrócenia stosunków handlowych. Dziś przybyły do Stołpców 3 samoloty z dziennikarzami angielskimi na przywitanie inżynierów, obaj jednak odmawiają udzielenia wyjaśnień przed zdaniem relacyj rządowi w Londynie. Mówią tylko, że siedzieli w jednej celi, wikt był marny. Po godzinnym pobycie w Stołpcach inżynierowie odjechali do Warszawy.

KONIEC WOJNY CELNEJ ANGLO-ROSYJSKIEJ

Moskwa, 3 lipca. Ogłoszone zostało rozporządzenie komisarza ludowego handlu Rosenholza, znoszące zarządzenia retorsyjne wobec Anglji, jako to zakaz zamówień i zakupów na rynku angielskim, kontraktowanie okrętów, ograniczenia w tranzycie, korzystanie statków sowieckich z portów Wielkiej Brytanji. Trzechmiesięczna wojna gospodarcza między Wielką Brytanją a Rosją została tem samem zlikwidowana.

NIEDOLA DOBRZE ZASŁUŻONA

Praga, 3 lipca. „Pravo Lidu" donosi, że w Czechach ukazali się już pierwsi emigranci ze Stahlhelmu i innych nacjonalistycznych organizacyj. Niektórzy z nich zwrócili się o pomoc do praskiego komitetu emigranckiego. (Komitet ten złożony jest z marksistów, żydów i pacyfistów, tych, których Stahlhelm zwalczał od początku swego istnienia i dla których zmiażdżenia dopomógł Hitlerowi do pochwycenia władzy. — Przyp. Red.).

DLA AUSTRJI MINĘŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO HITLEROWSKIE

Wiedeń, 3 lipca. Na zgromadzeniu odbytem w Eisenstadt (Burgenland) oświadczył kanclerz Dollfuss, że niebezpieczeństwo brunatne, grożące Austrji, minęło bezpowrotnie. Ludność austrjacka nie ma zrozumienia dla bałwochwalstwa nacjonalistycznego. Nawiązując do pogłosek o możliwości oderwania Burgenlandu od Austrji oświadczył kanclerz z naciskiem, że żadne względy polityczne ani przyjaźń międzynarodowa nie skłonią Austrji do omawiania sprawy Burgenlandu. Ze swoją ludnością niemiecką Burgenland będzie związany nierozłącznie i na zawsze z Austrją.

WŁOSKIE HYDROPLANY NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA

Londonderry, 3 lipca. Wobec nieodpowiednich warunków atmosferycznych eskadra hydroplanów włoskich odłożyła start do jutra rana.



Akcja za zwołaniem Sejmu wchodzi w czynne stadjum

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 lipca.

Klub parlamentarny Stronnictwa ludowego powierzył swemu prezydjum prawo zwrócenia się do p. prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Klub zebrał już podpisy prawie wszystkich swych członków, a do innych członków zwrócił się o podpisy listownie. Ponadto prezydjum klubu ma porozumieć się z prezydjum innych klubów opozycyjnych, które zbierać będą podpisy swych członków. Ze względu na ferje cała ta procedura musi trwać czas dłuższy tak, że zwołania sesji spodziewać się należy dopiero w ciągu sierpnia.

Strajk robotników gminnych w Tarnowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 3 lipca.

Strajk robotników miejskich w Tarnowie trwa. W sobotę i niedzielę toczyły się rokowania strajkujących z władzami przy udziale okręgowego inspektora pracy z Krakowa p. Czernieckiego. Inspektor pracy ustalił minimalną stawkę płacy dla robotników budownictwa miejskiego i zatrudnionych przy regulacji Wątoku na 2 zł. 50 gr. dziennie, odsyłając robotników zakładu czyszczenia miasta na drogę bezpośrednich rokowań stron. W niedzielę popołudniu na konferencji z magistratem tenże przyznał robotnikom zakładu czyszczenia miasta te warunki pracy i płacy, jakie obowiązywały przed obniżką w styczniu r. b. Na zgromadzeniu w niedzielę wieczór w Domu Robotniczym uchwalono warunki te odrzucić i obstawać bezwarunkowo przy 3 zł. dziennie. Strajk trwa, mimo łamistrajkowskich prób ze strony ZZZ. Komitet strajkowy w dalszym ciągu wydaje chleb. Wśród robotników panuje zupełna solidarność.

Deklaracja Roosevelta

Londyn, 3 lipca. Oświadczenie Roosevelta głosi: Uważałbym za katastrofę równoznaczną z tragedją światową, gdyby wielka konferencja międzynarodowa, zwołana w celu osiągnięcia bardziej realnej i stałej stabilizacji finansowej oraz zapewnienia większej pomyślności szerokim masom we wszystkich krajach, zeszła na manowce **z powodu zgoła sztucznych i mających li tylko aktualne znaczenie propozycyj kilku narodów, dotyczących kursów walut.** Tego rodzaju postępowanie wskazuje na szczególny brak wyczucia propozycyj i niemożność uświadomienia sobie najważniejszych celów, dla jakich konferencja została zwołana. Nie chcę przypuszczać, aby upieranie się przy tem stanowisku mogło usprawiedliwiać kontynuowanie kardynalnych błędów gospodarczych, wywołujących ogromną depresję na całym świecie. **Świat nie może być zbyt długo wprowadzany w błąd przez iluzje, dotyczące konieczności czasowej i sztucznej stabilizacji kursu waluty jakiegokolwiek kraju.** Usprawnienie wewnętrznego systemu gospodarczego pojedyńczego narodu przyczyni się bardziej do jego własnego dobrobytu, niż kurs jego własnej waluty, lub stosunek tej waluty do walut innych państw. **Zrównoważenie budżetu państwowego oraz możność pokrywania swych zobowiązań dłużniczych posiada kapitalne znaczenie dla utrzymania ostatecznej równowagi gospodarczej.** Podjęliśmy próbę odstąpienia od walut narodowych celem dania tym walutom pewnej ciągłej wartości, którąby nie podpadała zbyt wielkim wahaniom i była przystosowana do potrzeb cywilizacji współczesnej. Chcemy w ten sposób zastąpić stare fetysze, czyli tzw. bankierów międzynarodowych. Chcę być szczery. Stany Zjednoczone pożądają i pragną znaleźć w najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnych pokoleniach będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą. Ten sposób postępowania daje większe korzyści innym narodom, niż kurs ustabilizowany na podstawie funta i franka na przeciąg jednego lub 2 miesięcy. Naszym zasadniczym celem jest stała stabilizacja walut wszystkich państw. Złoto, lub złoto i srebro łącznie, mogą stanowić w dalszym ciągu pokrycie pieniądza. Nie nadeszła jeszcze chwila podziału rezerw złota. Gdy świat skoordynuje swą politykę, a większość państw będzie miała zrównoważone budżety, wówczas możemy dyskutować nad lepszym podziałem rezerw złota i srebra. **Uzdrowienie handlu światowego nie polega na czasowej stabilizacji walut. Należy przedewszystkiem złagodzić istniejące ograniczenia importu celem ułatwienia wymiany towarowej między narodami.** Konferencja została zwołana dla usunięcia zasadniczych niedomagań gospodarczych świata i nie należy konferencji tej nadawać innego kierunku.

Kapitalistyczny charakter hitleryzmu

Berlin, 3 lipca. Na akademji górniczej w Clausthal podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy dr. Feder wygłosił przemówienie, w którem zapowiedział usunięcie wszystkich powołanych ostatnio komisarzy nadzwyczajnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Feder oświadczył, że warunkiem postępu gospodarczego jest pozostawienie wolnej ręki prywatnej inicjatywie i zapewnienie jej trwałych podstaw prawnych.

Dr. Feder jest autorem programu partji hitlerowskiej i czołowym reprezentantem rzekomo „socjalistycznego" prądu w hitleryźmie. To jego oświadczenie ujawnia w całej pełni czysto kapitalistyczny charakter partji hitlerowskiej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Z powodu feryj zamknięty.

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek: „I co z takim zrobić?".

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś we wtorek ostatni występ R. Niewiarowicza w komedji własnego układu pod tytułem „I co z takim robić?". Tylko dwa razy wystąpi w Teatrze Rozmaitości z koncertem chór kubańskich kozaków w dniach 5 i 6 bm. W programie najpiękniejsze pieśni kozackie, pieśni miłosne, pieśni Dalekiego Wschodu, pieśni emigracji, oraz najpiękniejsze romanse cygańskie.

—ooo—

DOLAR WE LWOWIE. Wczoraj około godz. 11 przedpoł. w obrotach prywatnych płacono 6'80 zł. Około południa Bank Polski obniżył kurs na 6'80 zł.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE. W ogrodzie Kościuszki agitatorzy komunistyczni rozrzucili ulotki. Pozatem na pl. Smolki przed gmachem starostwa grodzkiego usiłowali urządzić demonstrację. Policja dokonała kilku aresztowań.

PROCES POLITYCZNY. W najbliższym czasie rozpocznie się przed tutejszym sądem okręgowym proces przeciw działaczom endeckim, oskarżonym z §§ 166 i 167 kk. Oskarżeni są redaktorzy „Kurjera Lwowskiego" oraz kilku akademików z rozwiązanego obozu Wielkiej Polski.

WYBUCH ZBIORNIKA Z WODĄ SODOWĄ. Wczoraj około południa w kawiarni „Warszawa" nastąpił wybuch zbiornika z wodą sodową, w następstwie którego manipulujący przy zbiorniku kelner Streicher został raniony odłamkiem w głowę. W bardzo ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

NAGLE ZASŁABŁA. Zofja Kucharczyk, zam. (ul. Źródlana 37) przechodząc ul. Legjonów nagle zasłabła. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego.

BEZ MATKI. Jakaś nieznana niewiasta porzuciła dziecko płci męskiej liczące około 6 miesięcy. Dziecko porzucone zostało w bramie realności przy ul. Kochanowskiego 37, a zajął się nim miejski urząd dzielnicowy IV.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZŁODZIEJA. Notowany w policyjnych zapiskach jako niebezpieczny złodziej niejaki Świtlak Bronisław w bramie realności przy ul. Jabłonowskich 33 w zamiarze samobójczym spożył 2 pastylki sublimatu. Świtlaka w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

ZAMACH MORDERCZY. W mieszkaniu Zofji Działabij (ul. Janowska 52) odnajmowanym od Bronisławy Wilman usiłowano popełnić morderstwo przy pomocy noża kuchennego. Zofja Działabij odnajmowała pokój od swej gospodyni Wilman Bronisławy, płacąc jej tygodniowo za wikt i mieszkanie. Ostatnio Działabijówna, której dochody nie były stałe, zalegała z opłatą należnego czynszu, wskutek czego dochodziło bardzo często do gwałtownych scysyj. Ub. niedzieli Działabijówna nad ranem położyła się spać. W czasie snu Bronisława Wilman zadała jej szereg ciosów w głowę i rękę. Działabijówna brocząc krwią wybiegła na ganek i zaalarmowała sąsiadów.

ŚMIERĆ WSKUTEK POTRĄCENIA AUTEM. Zofja Goman, 3-letnia córka Adama, cygana obozującego za rogatką łyczakowską, wbiegła na jezdnię na Bałowcu i w tym czasie nadjeżdżający samochód od strony Winnik potrącił ją błotnikiem. Szofer wraz z ojcem odwiózł dziecko do szpitala powszechnego, skąd po zaopatrzeniu odwieziono je do domu, gdzie po upływie pewnego czasu zmarło. Śledztwo w toku.

CICHY SPÓLNIK. Henryk Roschkes, zastępca odlewni żelaza w Radomiu i właściciel składu przy ul. Kazimierzowskiej 35 doniósł do policji o systematycznej kradzieży towarów żelaznych. W czasie dochodzeń ustalono, że sprawcą kradzieży był Józef Wrski, który dorobił sobie klucz do magazynu, skąd kradł towary i takowe wynosił na plac Solskich, sprzedając je paserom Kowalczukowi i Goroniowi. Paserów i spólnika Roschkesa aresztowano.

8-LETNI CHŁOPAK RATUJE 3-LETNIĄ DZIEWCZYNKĘ. W Sokolnikach k. Lwowa wpadła do studni 3-letnia dziewczynka Franciszka Gul. Spostrzegł to 8-letni Franc. Perczyński, który bez namysłu wskoczył do studni i wyciągnął z wody tonącą. Nadbiegli ludzie pomogli 8-letniemu bohaterowi wydobyć dziewczynkę ze studni.

MOTOCYKL ZABIŁ ROBOTNIKA. Na szosie stryjskiej miała miejsce katastrofa spowodowana przez motocykl, która spowodowała śmierć robotnika Wojciecha Pikora. Jadący motocyklem Lebrecht nie dawał sygnałów świetlnych, wskutek czego idący do pracy Pikor z Sokolnik został przejechany, a przewieziony do szpitala zmarł. Również Lebrecht i jadąca z nim Szustówna odnieśli rany.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

„Zaliczki" na płace pracowników państw.

Wypłata poborów pracowników państwowych na 1 lipca (ubiegłej soboty) wywołała powszechne zaniepokojenie wśród zainteresowanych. Wprawdzie pobory wypłacono w dotychczasowej wysokości, ale w formie „zaliczek" na płace. Ta forma wypłaty dotychczas nie była praktykowana i wskazuje, że dotychczasowe pobory pracowników państwowych ulegną „reformie" i przy tej sposobności wysokość ich będzie zmieniona. Wobec stanu finansów państwowych nietrudno się domyśleć, w jakim kierunku pójdą te „zmiany". Tendencja tych reform zresztą od dłuższego już czasu jest stała i niezmienna, została też zapowiedziana na zjeździe gospodarczym BB, zaleceniem dalszego zaciskania pasa. Oczywiście recepta ta nie odnosi się do wszystkich. Elita musi mieć dużo, aby karmić należycie... „ducha państwowego".

„Zaliczki" te zapowiadają przeto redukcję poborów, dotychczas pólgębkiem zaprzeczaną półurzędowo. Wedle dotychczasowych informacyj redukcja ta nie ma być procentowa, jak dotychczas, ale nastąpi zmiana „systemu" uposażeń, która ma polegać na tem, że pozostanie dotychczasowa „czysta" płaca, a odpadną wszystkie utrzymane dotąd dodatki. W ten sposób zostanie „uproszczony" sposób doliczania płac, co odciąży w pracy rachubę i kieszeń pracowników... Korzyść z tego będzie, jak widzimy wszechstronna, bo odciąży się i kasy skarbowe i „ideologji" stanie się zadość, bo i pas zostanie przyciągnięty. Podobno wszystkie placówki BBWR przygotowują już wiece urzędnicze, na których będą jednomyślnie uchwalane rezolucje dziękczynne i hołdownicze.

Tramwaj do Kulparkowa potaniał!

Spadek frekwencji w tramwajach, mimo deszczów, jest katastrofalny, za tem idzie oczywiście spadek dochodów. Jedynym ratunkiem jest obniżenie ceny biletów jazdy, bo przy dzisiejszych dochodach ludności nikt nie jest w stanie płacić obecnych cen. Powszechnem też jest żądanie obniżki cen, lub podziału linji na dwie sekcje. I chociaż rada miejska zażądała takiej zniżki, tak dyrekcja tramwajów jak i prezydjum miasta robi greka.

Obecnie dyrekcja tramwajów wpadła znów na „genjalny" pomysł 15 groszowych biletów za kilka przystanków tylko do końcowych stacyj. Genjalność tego pomysłu polega na tem, że można za tańsze pieniądze wyjechać za miasto, ale wrócić już nie można. Ta „wywozowa" polityka komunikacyjna p. Barwicza jest w tych ciężkich czasach dla lwowian momentem rozweselającym.

Szczególne znaczenie dla dyr. tramwajów przypisują wszyscy taniemu odcinkowi do końca ul. Listopada, bo stamtąd już niedaleko do Kulparkowa, a jak przewidującym jest ten pomysł taryfowo-tramwajowy, że powiót wyższą ceną został utrudniony. Głęboko przemyślana rzecz...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZY P. KREUTZER MA RACJĘ?

Pan Chaim Izak Kreutzer wynalazł przyrząd hygjeniczny do płukania szklanek. Aparaty tego rodzaju używane są we wszystkich zdrojowiskach, gdzie podają wody mineralne, widzimy je też od pewnego czasu także w miejscach sprzedaży wody sodowej. Przy pomocy tych przyrządów spłukuje się dokładnie szklanki, gdyż strumień wytryskującej wody zmywa je zarówno od wewnątrz jak i zewnętrznie.

Czy płuczki te są systemu p. Kreutzera? Tego nie wiemy. Ale p. Kreutzer, który w urzędzie patentowym uzyskał patent na swój przyrząd jest przekonany, że szereg fabrykantów wody sodowej podrabia jego opatentowany wynalazek i za dobre pieniądze sprzedaje. Zaczął więc z nimi spór, którego epilogiem była rozprawa przed sędzią okręgowym Witoszyńskim. Mianowicie na skutek skargi p. Kreutzera zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych 6 obywateli pod zarzutem przestępstwa przeciw ochronie wynalazków. Są to właściciele wytwórń wyrobów metalowych Karol Wieczorek, Józef Heller, Herman Metzger, inż. Artur i Bronisław Goldblumowie, dalej zawiadowca firmy Spart i Sp. dr. H. Bolk i Artur Hack, kierownik składu farb.

Oskarżeni wypierali się winy, dowodząc i wykazując się złożonemi na stole sędziowskim płuczkami, że nie są one zupełnie podobne do opatentowanych płuczek p. Kreutzera.

ROZMAITOŚCI

—o—

SEKRETARZ ZWIĄZKU KOLEJARZY KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA. Uniwersytety jugosłowiańskie w odpowiedzi na okólnik szwedzkiej Akademji Umiejętności, wzywający do wyznaczenia kandydata do tegorocznej nagrody Nobla za zasługi dla pokoju światowego, zamianowały swoim kandydatem tow. Berthołda Königa, socjalistycznego posła do parlamentu austrjackiego, sekretarza generalnego austrjackiego Związku zawodowego kolejarzy za to, iż tenże odkrył tajny przewóz broni z Włoch do Węgier przez Hirtenberg i odrzucił ofiarowywaną mu za milczenie łapówkę 150.000 szylingów. Umotywowanie podkreśla, że tow. König w momencie najwyższego naprężenia międzynarodowego nie zważał ani na swoje prywatne, ani na narodowe interesy i jedyną pobudką jego szlachetnego czynu była troska o pokój i przyjacielskie stosunki między narodami.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS przy towarzyskiej pogadance odbędzie się we środę 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w sal OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Ze sportu

—o—

ROZGRYWKI ROBOTNICZE

RKS—STRZELEC 4:0. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej, dla której bramki zdobyli: Pałamarczuk (2), Warecki i Nowak (po jednej). W drużynie RKS zawiódł kompletnie lewoskrzydłowy Horowitz.

ZZK—STEP 1:0. Zasłużone zwycięstwo kolejarzy, którzy ostatnio przechodzą wyraźny spadek formy.

JUBILEUSZOWE ZAWODY CZARNYCH. W ramach jubileuszu odbyły się rozgrywki o puhar między Gedanją, ŁKS, Pogonią i drużyną jubilatów. Pogoń pokonała w ładnym stylu Gedanję w stosunku 11:2, Czarni — ŁKS. W drugim dniu turnieju Czarni pokonali Gedanję 4:1, a Pogoń ŁKS 5:1. Ostateczny wynik turnieju przedstawiał się: 1) Pogoń 4 punkty, stosunek bramek 16:3; 2) Czarni 4 punkty, stosunek bramek 5:1; 3) ŁKS stosunek bramek 2:5, punktów 0; 4) Gedanja 0 punktów, stosunek bramek 3:15. Jak z powyższego widzimy, bramka strzelona przez Gedanję Czarnym w ostatniej minucie gry, pozbawiła ich przyjemności posiadania puharu.

Sztafeta 4 × 400. Zwyciężyła drużyna Pogoni przed Czarnymi i drużyną kombinowaną; sztafeta 100 × 200 × × 400 × 800. Zwyciężyła drużyna Pogoni przed Czarnymi.

Bokserska drużyna Czarnych pokonała bokserską drużynę Hasmonei w stosunku 12:2.

LIGA ZACHODNIA. Ruch, zwyciężając Wartę (2:1), prowadzi dalej w tabeli przed Cracovią, która po klęsce z Garbarnią (3:1) dysponuje 12 punktami przy 9 grach wobec 14 punktów Ruchu przy 8 grach. Wisła, zwyciężając Podgórze w rekordowym stosunku 10:1, znalazła się w czołowej trójce z 9 grami i 10 punktami przed Garbarnią (8 gier, 8 punktów), Wartą (9 gier, 6 punktów) i Podgórzem (8 gier, 2 punkty).

W LIDZE WSCHODNIEJ prowadzi Pogoń z 8 grami i 12 punktami przed Legją, która, zwyciężając 22 p. p. (3:1), powiększyła swój stan o dalsze dwa punkty, t. j. dysponuje 10 punktami przy 8 grach. ŁKS, ulegając Czarnym (0:1), utrzymał się na trzeciem miejscu dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Czarnych, którzy mają również 9 punktów, ale o jedną grę więcej (9 gier); piąte miejsce zajęła Warszawianka, a na szóstem miejscu kroczy 22 p. p. z 3 punktami wobec 7 punktów Warszawianki.

KLASA A: Sokół II—Ognisko 5:2; Hasmonea—Resovia 0:0; Polonia—Old-Boy 6:1; Lechja—Revera 6:1; Pogoń I B—Świteź 2:0; Ukraina—Biały Orzeł 4:2. W tabeli prowadzą nadal Polonia w grupie pierwszej i Lechja w grupie drugiej.

NIECO HUMORU. Na marginesie jubileuszu Czarnych chcę podzielić się z czytelnikami sportowcami szczyptą humoru. Mianowicie, recenzent sportowy pewnego pisma porannego opisując zawody Czarni—Gedanja, — pisze mniejwięcej w ten sposób: „Przebieg dnia jubileuszu możnaby uznać za udany, gdyby nie „jeden" (!) fakt". — Dalej dowiadujemy się, że faktem tym (jednym!) jest nieuznana przez sędziego bramka, dzięki „stanowisku Czarnych, które niestety nie można pochwalić (?) zarówno graczy (tu następują nazwiska), jak również kilku ataków (?) zarządu tegoż klubu". Autor sprawozdania kończy: „Możnaby pisać wiele, nawet bardzo wiele, lepiej dajmy spokój..."

Całe szczęście, że ten pisujący sportowiec, czy sportujący pisarz nie chciał pisać więcej o „nienotowanym w dziejach piłkarstwa geście", który przez „długie lata pozostanie w pamięci" (Gedanja rzekomo zgodziła się (?) na nieuznanie bramki), gdyż inaczej dowiedzielibyśmy się, że sędzia na boisku jest tylko do dekoracji...

...Przypomina mi się... „Słucham, z początku porwał mnie śmiech pusty, a potem litość i trwoga".

Charakterystyczne tylko, że „nienotowana w dziejach polszczyzna pojawia się właśnie w wojującym ultra polskim piśmie. Bombast i barok nie stanowią jeszcze o umiejętności poprawnego wysławiania się.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica starego rodu".
APOLLO: „Tajemnica zamku Parlock".
ATLANTIC: „Pożądana".
CASINO: „Królowa szybkości".
CHIMERA: „Co może Paryż".
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i rewja „Tu zabawa wre".
GRAŻYNA: „Pod fałszywą flagą" i „Cham" (Orzeszkowej).
KOPERNIK: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MARYSIENKA: „Mandżurja płonie" i „Symfonja miljonów".
MIRAŻ: „Dzielny wojak Szwejk".
MUZA: „Kobiety bez przyszłości".
PALACE: „Dama w smokingu".
PAN: „Hotel studentów".
PASAŻ: „Niebezpieczna gra" (Tom Mix) i „Pat i Patachon".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Pod wrogim sztandarem".
STYLOWY: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
ŚWIT: „Liljom".
UCIECHA: „Teodozja—Sewastopol" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 4 lipca

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum". 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.15: „Czy owoce są zdrowe?". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Rocznica niepodległości Stanów Zjednoczonych. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja radjo dzieciom. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Środa 5 lipca

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka z Warszawy. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: Skrzynka dziecinna. 15.15: „Silva rerum". 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka UKO. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Czy turystyka może być sportem?". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.10: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: „Lwów artystyczny". 22.15: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego